№ 44. Dąbrowa Górnicza Czwartek 22 Lutego 1917 r. Rok III.

Prenumerata: w Dąbrowie miesięcznie 2 K 50, z odnoszeniem do domu 3 Kor. W okupacyi austryackiej w Austryi z przes. poczt. 3 Kor. W okupacyi niemieckiej 3 Kor. 30 h.
Cena za egzemplarz: w Dąbrowie 8 groszy w kraju 10 groszy.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godz. 8 rano.

Redakcya: ul. Sienkiewicza № 10. otwarta od 10 rano do 7 wieczorem.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 7 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu do nabycia".

Stany Zjednoczone a Japonia.

WIEDEŃ 15 lutego.

(c) Dopiero teraz nadszedł dokładniejszy tekst mowy japońskiego prezydenta ministrów, hr. Motono, którą wygłosił w drugiej połowie stycznia, wkrótce po ogłoszeniu odpowiedzi koalicyi na notę pokojową Wilsona. Mowa hr. Motono jest niezwykle interesująca i rzuca ciekawe światło na rosnący antagonizm między Stanami Zjednoczonymi, a Japonią. Mowa hr. Motono była właściwie przedstawieniem celów wojennych Japonii, przemilczanych zarówno w nocie Wilsona, jak i w odpowiedzi koalicyi.

Premier japoński pospieszył uzupełnić tę, zapewne rozmyślną lukę, przyczem poruszył w mowie swej drażliwy

stosunek Japonii do Ameryki.

Wiele miejsca poświęcił hr. Motono sprawie zajęcia Tsingtau przez Japonię i starał się wytłomaczyć Ameryce, że zajęcie to jest i dla interesów amerykańskich nader korzystne. Gdyby bowiem pozostawiono Niemcom podstawę operacyjną na Oceanie Spokojnym, wówczas handel morski na wodach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego napotkałby na te same przeszkody i trudności, co na Atlantyku.

Hr. Motono nie wahał się przyznać, że w stosunku japońsko-amerykańskim pojawiały się czasami „chmurki". Nawiasem mówiąc, te drobne chmurki bywały powszechnie uważane za zwiastunów przyszłej wielkiej burzy wszechświatowej, a

zatarg japońsko-amerykański

o Chiny i wpływy na nie miał, według szeroko rozpowszechnionego zdania, stać się kolejnym, po obecnym europejskim, wielkim konfliktem wojennym. Hr. Motono miał widocznie w pamięci te przypuszczenia, gdy usiłował w dalszym ciągu tej mowy rozwiać wszelkie w tej sprawie podejrzenia, jakieby się mogły zrodzić w Ameryce. Zło całe polega na tem — oświadczył — iż różne partye w Japonii wspierają wewnętrzne

przewroty w Chinach.

To szczere wyznanie miało na celu wpojenie przekonania, że Japonia oficyalnie nic z tem niema wspólnego. Japonia dąży do utrzymania niezależności i całości Chin. Bezpośrednio po tem przeszedł hr. Motono do tych interesów szczególnych, które Japonia ma w Mandżuryi i w części Mongolii.

I tu Japonia niema zamiaru zaprowadzania polityki egoistycznej. Uznaje ona równorzędne interesy i innych państw.

A zatem — wysuwa się wniosek z dłuższych wywodów hr. Motono — niema nic takiego w pozycyi, przez Japonię w stosunku do Chin zajętej, co mogło by niepokoić Amerykę. Niema ani chęci narzucania Chinom swej wyłącznej opieki, ani popierania tych lub innych partyi w wewnętrznych przewrotach. Niema również i polityki egoistycznej.

Zapewne bezpośrednią pobudką do tych wynurzeń było zupełne

pominięcie w orędziu Wilsona

spraw Dalekiego Wschodu. Nie znalazły one wyrazu i w nocie koalicyi do Wilsona. Hr. Motono usiłuje skorygować to niedopatrzenie. W nocie koalicyi — zaznacza — nie były bynajmniej wymienione wszystkie warunki przyszłego pokoju. Sprzymierzeńcy oświadczyli, że je szczegółowo zgłoszą dopiero przy rozpoczęciu układów pokojowych. Wówczas to i

Japonia zgłosi swe żądania.

Hr. Motono poprzestał na tej zapowiedzi i ani słowem nie określił, jakie to żądania zostaną postawione. Ponieważ jednak cały ewentualny spadek niemiecki na wybrzeżach Oceanu Spokojnego stanowi zajęte przez Japończyków na początku wojny Tsingtau, łatwo domyśleć się, o co chodzi. Wszystko, co pod adresem Ameryki p. wiedziano uspokajającego, miało zapewne na celu przekonanie, że Tsingtau powinno pozostać w rękach japońskich.

To zgłoszenie przez Japonię swych żądań jest bardzo poważnym przydatkiem do tego, co ze strony koalicyi zostało dotychczas

o przyszłym trwałym pokoju

powiedziane. Nota koalicyi do Wilsona zaznaczała wprawdzie, iż szczegółowe warunki zostaną dopiero w czasie układów pokojowych zgłoszone, lecz miała na myśli wynagrodzenie za zniszczenia i straty i t. p. To tłomaczenie odnośnego ustępu, jakie daje hr. Motono, jest zupełnie nowem. Gdyby nie miało się to ograniczyć tym jednym wypadkiem, cała treść, cała wartość noty Wilsona byłaby stracona. Wartość ta bowiem nie polegała na tem, iż ujawnionymi zostały

niektóre z celów wojny,

lecz na tem, iż cele wojny zostały ograniczone do pewnego zakresu.

Mowa hr. Motono była nader przekonywująca, pełna uspokajających wynurzeń i zapewnień. Wątpliwem jednak się wydaje, ażeby w Ameryce mogła ona liczyć na całkowite uznanie. Raczej przeciwnie, spotkana będzie zapewne z niejaką dozą sceptycyzmu.

Ze Zjazdu Polskiej Macierzy Szkolnej.

Pierwszy dzień.

Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej rozpoczął się w piątek o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele św. Krzyża, po którem o godz. 10 w sali Stow. Techników nastąpiło

otwarcie zjazdu

w obecności reprezentantów rządu polskiego — Rady Stanu — p. Marszałka koronnego i prof. Woycickiego, ks. biskupa Ruszkiewicza, rektorów i prorektorów wyższych uczelni, wielu gości i delegatów szczelnie wypełniających olbrzymią salę.

Przewodnictwo obrad objął p. Ign. Radziszewski, poczem po odczytaniu błogosławieństwa ks. arcyb. Kakowskiego zabrał głos

reprezentant rządu polskiego

prof. Woycicki wydelegowany na Zjazd przez departament wyznań i oświecenia, rozpoczynając swe przemówienie—pierwsze takie w Polsce od lat 100 z górą — słowami: „W imieniu Departamentu Wyznań i Oświecenia Publicznego..." a wzywając do zszeregowania wszystkich w kraju dla pracy nad szkołą polską.

Po szeregu dalszych przemówień powitalnych mec. Balicki złożył

sprawozdanie Zarządu głównego

z dotychczasowej działalności. Według niego zalegalizowano dotychczas 106 kół, wiele więcej jest w toku organizacyi, członków w kołach zalegalizowanych jest 10.000, a ogólna liczba może jest jeszcze raz większa.

Wpływy kół wynoszą 75,980 rb. i 3,308 marek; wydatki 43,238 rb. 944 mk.

Dla prowadzenia zadań oświatowych Zarząd główny utworzył najpierw biuro pedagogiczne, a następnie specyalny wydział pedagogiczny; powstało też biuro pośrednictwa pracy. Sprawami finansowemi zajmuje się wydział skarbowy. Do wykonania zadań Macierzy utworzono komisye: biblioteki im. M. Arcta, seminaryów nauczycielskich, kursów uzupełniających, zapisu dra M. Landsberga, konkursu na elementarz, statutu i regulaminu, rozpoznania projektów budowlanych, przyjęcia funduszu krzewienia wiedzy handlowej im. Adama Ronikiera.

W austryackiej okupacyi

pracę—wedle referatu p. Ciświckiego z Lublina —zaczęto później, dopiero we wrześniu 1916 r.

Zalegalizowano kół 60, które mają 2500 członków. Drugie 60 kół organizuje się już. Utworzono Tymczasowy zarząd, który trwać będzie aż do połączenia obu części kraju.

Władze okupacyjne dają skuteczną pomoc Macierzy. Co było najlepszego w Galicyi, jako inspektorowie szkolni przysłane w lubelskie, kieleckie, radomskie. Materyał to pierwszorzędny.

Dużo się więc tworzy. Powstały zwłaszcza liczne czytelnie i biblioteki. W Bełżycy, mieście o 13 tysiącach mieszkańców utworzyło się dziesięć kół Macierzy. Te organizują koło związkowe.

W dyskusyi nad sprawozdaniem

rozległ się bardzo sympatyczny głos delegata ze wsi, który wezwał przyszły zarząd, aby usiłował wyjednać od Rady Stanu jakąś uchwałę o podatku oświatowym. Lud winien sam dla siebie tworzyć przyszłość, a nie oglądać się wciąż na inteligencyę. Niechże więc płaci sam na siebie jakieś choćby „grosikowe" z morga!

Pierwszy członek honorowy

Na wniosek jednego z delegatów zebrani uchwalili w uznaniu niespożytych zasług, położonych przy organizacyi pierwszej Macierzy Szkolnej w 1907 roku mianować pierwszym członkiem honorowym Polskiej Macierzy Szkolnej mec. Antoniego **Osuchowskiego**, o czem ma być wysłana depesza do niego niego do Vevey w Szwajcaryi.

W pierwszym dniu obrad odbyły się

wybory

na podstawie których do Zarządu Głównego weszli pp. Rząd Antoni, Miklaszewski Bolesław, Radziszewski Ignacy, Wóycicki Zygmunt, Baliński Ignacy, Dmochowski Jan, Zarzecki Lucyan, ks. Trepkowski Alfons, Rudzka Leonia, Wierusz-Kowalski Józef, Karski Michał, Zydler Jan, hr. Tarnowski Juliusz, Przanowski Władysław, Kujawski Kazimierz, Śliwiński Stanisław.

Do **Rady Nadzorczej** weszli pp.: Ponikowski Cezary, Sokołowski Alfred, Radoszewski Franciszek, ks. Nowakowski Marceli, Pawiński Józef, Wessel Stanisław, Drzewiecki Piotr, Straszewicz Zygmunt, Sosnowski Paweł, Jankowski Edmund.

Drugi dzień.

Właściwe obrady walnego zgromadzenia Polskiej Macierzy Szkolnej wobec wyczerpania porządku dziennego zostały zakończone w piątek.

W sobotę odbył się jedynie

szereg luźnych posiedzeń

odczytowych. Pierwszy referat o budynkach szkolnych wygłosił arch. p. Z. Wóycicki. Wskazując na zasadnicze postulaty stawiane przez architekturę budownictwu szkolnemu, prelegent wykazał, jak przy pomocy najprostszych środków można uzyskać bardzo wiele, zapewniając budynkowi szkolnemu niezbędne warunki hygieny, oświetlenia i t. d. Uwagi swe o warunkach architektonicznych budynków szkolnych, prelegent uzupełnił szeregiem ciekawych spostrzeżeń z zakresu budownictwa szkolnego. Plany budynków szkolnych opracowało Koło Architektów. O konieczności zakładania ogrodu przy szkole mówił dyr. W. Gorjaczkowski, a o umoralnieniu w szkole ludowej mówił ks. J. Mauersberger, oraz o szkole, jako krzewicielce hygieny praktycznej—dr. J. Bączkiewicz.

Trzeci dzień.

Po zupełnem niemal wyczerpaniu porządku dziennego trzeci dzień miał charakter dość chaotyczny...

„Głos Stolicy" tak przedstawia obrady tego dnia: „Ani jeden członek Komitetu, z piękną kokardką w klapie, nie raczył zjawić się przez cały dzień, wskutek czego wczorajsze obrady miały

charakter bezładny,

ponieważ nie było nikogo, ktoby pokierował niemi.

Na posiedzeniu popołudniowem p. Koziara wygłosił pogadankę o izbie szkolnej, mówiąc, jak ma być urządzona szkoła, zaś p. Dobrowolski omówił stanowisko i obowiązki nauczyciela w szkole ludowej.

Po odczycie p. Dobrowolskiego zerwał się z krzesła jakiś ksiądz z Wieluńskiego, prawdopodobnie znudzony wywodami prelegenta i pomimo, że na porządku znajdował się jeszcze odczyt p. Mirosława Grendyszyńskiego „O bibliotekach ruchomych", oświadczył, że

zamyka zjazd.

Wywołało to pewną konsternacyę wśród obecnych, którzy interesowali się bardzo bibliotekami ruchomemi i pragnęli dowiedzieć się o nich coś więcej. Coś podobnego jednak stać się mogło tylko dzięki niedbalstwu komitetu. Wogóle zaznaczyć to trzeba, że dzień wczorajszy dał uczestnikom liczne powody do niezadowolenia z kierownictwa zjazdu".

Szarlatanerya a polityka.

Kandydaci na następców „starca" Rasputina.

Sztokholm 15 lutego.

Wpływowe stanowisko Rasputina pragną objąć rozmaici kadydaci. Jednym z nich jest metropolita petersburski Pitirim. „Kuryer Nowy" podaje zestawienie głosów i notatek prasy rosyjskiej, które wskazują na rosnący wpływ władyki petersburskiego: „Nowoje Wremia" z 16 stycznia donosi: Dnia 15 stycznia do Carskiego Sioła wyjeżdżali: metropolita petrogradzki, wł. Pitirim, zarz. min. rolnictwa, p. Rittich i zarządzający ministerstwem kolei, p. Krieger-Wojnewski.

„Kołokoł" z 17 stycznia donosi: Wczoraj metrop. Pitirima odwiedził i:

minister kolei p. Krieger-Wojnowskij i sekretarz państw. p. Kryżanowskij.

„Petrogradzkij Listok“ z 17 stycznia pisze: P. Kulczyckij wczoraj w ministeryum nie był. — „Petrogradzka Gazeta“ z 17 stycznia: Wczoraj nowy min. oświaty, p. Kulczyckij odwiedził metropolitę Pitirima.

„Ruskaja Wolia“ z 18 stycznia donosi: D. 16 stycznia minister spraw wewnętrznych, A. D. Protopopow, odwiedził metropolitę Pitirima i pozostawał u niego od g. 9 do 12 wieczorem.

„Ruskaja Wolia“ donosi z 10 stycznia: „Wczorajszej podróży metrop. Pitirima do Carskiego Sioła nadają duże znaczenie. Metropolitę Pitirima odwiedziło wielu ministrów.

„Wczoraj osobna deputacya z Tuły ofiarowała metropolicie Pitirimowi wspaniały samowar srebrny na znak miłości i uznania dla byłego archireja tulskiego.“

„Dień“ 18 stycznia donosi: „Od czasów Stürmera ustalił się zwyczaj na mocy którego nowi ministrowie jeżdżą do metropolity petrogradzkiego, Pitirima, po błogosławieństwo dla pracy na nowym urzędzie. W ostatnich dniach metrop. Pitirima odwiedzili nowi zarządzający ministeryami: oświaty p. Kulczyckij i kolei p. Krieger - Wojnowskij. Ciekawe, że ten ostatni nawet nie jest prawosławny.

*

„Ruskija Wiedomosti“ donoszą: „Jeden z salonów petrogradzkich sprowadził do Petrogradu z pow. kozielskiego gub. Kałużskiej „starca“ Kolibę. Sprawił on dodatnie wrażenie. Jest kulawy, ma długie włosy i mówi zagadkowo. Mgliste zdania jego mogą być komentowane, jako przepowiednie.

Wieści z caratu.

O Radzie Stanu i Piłsudskim.

„Sprawa Polska“ organ petersburskiego Komitetu Narodowego poświęca w numerze 2 z 21 stycznia artykuł Radzie Stanu. Zaznaczywszy, że w Radzie Stanu, obok żywiołów skrajnych, zasiada cały szereg „bardzo uczciwych i pełnych dobrej woli obywateli“, jak L. Górski, St. Bukowiecki, hr. Roztworowski i t. p. zamieszcza „Sprawa Polska“ następujące uwagi o Piłsudskim:

„Jest w Radzie Stanu osobistość będąca czynnikiem zupełnie nieobliczalnym, a mianowicie p. J. Piłsudski. Indywidualność to niewątpliwie niepospolita i charakter silny. Wiemy, że był on przeciwny dobrowolnemu wstępowaniu do wojska, które miało walczyć pod komendą niemiecką. Jakie są obecnie jego plany polityczne — nie wiadomo. Ze strony Piłsudskiego można się oba wiać czynów politycznie niedojrzałych, lekkomyślnych (wszak ma sobą formowanie Legionów galicyjskich); można jednak się również spodziewać wystąpień stanowczych i koniecznych. Przyszłość najbliższa to wyjaśni.“

Rosyanin o uniwersytecie „warszawskim“.

„Gazeta Polska“ z 28 stycznia donosi: W „Russkoje Słowie“ znany felietonista Bukwa poświęca następujące uwagi, rezydującemu obecnie w Rostowie nad Donem, uniwersytetowi warszawskiemu:

„W liczbie naszych, wszystkim nam drogich i blizkich uniwersytetów istnieje pewna oryginalna narośl. Gnieździła się one na kresach interesując się tam więcej celami i kwestyami politykeryi w duchu czarnosecinnym, aniżeli kwestyami nauki wyższej. Była to właściwie swego rodzaju szkoła bursacka, pokryta nazwą „uniwersytetu.“ Większość jej profesorów należała do liczby nikomu nieznanych, nieznajomych, do których prawdziwi mężowie nauki mieli zawsze prawo zwrócić się z zapytaniem: Powiedz mi, kto jesteś, piękna masko? słuchaczów zaś rekrutował ten uniwersytet dzięki licznym i szczodrym stypendyom z pośród tych, którzy nie mieli prawa wstępowania do innych uniwersytetów. Słowem, był to uniwersytet warszawski, który szerzył narodowe kłótnie, walki i nienawiść. Fabrykował on i wypuszczał przyjezdnych amatorów śmietanki „dwudziestej daty“ oraz wojujących bakałarzy najnowszego typu. Wypadki wojny obecnej przesunęły uniwersytet warszawski bardzo daleko. Znalazł się on w Rostowie nad Donem, dokąd znęciła go widocznie tamtejsza atmosfera społeczna handlarsko-karczmarska. W atmosferę tę wsiąkł bez śladu wpływ uniwersytetu i życie jego toczyło się w mieście odosobnione i nieznaczne.“

zie najmniejszej przeciwrządowej demonstracyi opuszczą salę.

Rząd nie złoży żadnego programowego oświadczenia, powoła się jedynie na reskrypt cara.

Kwestya nowych wyborów do Dumy będzie zależna od stanowiska Dumy wobec rządu.

Nota Stanów Zjednoczonych do Austro-Węgier.

WIEDEŃ. (TBK). Ambasador Stanów Zjednoczonych wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę, w której rząd amerykański powołując się na poprzednią wymianę not między obioma rządami (w sprawie „Ancony“ zatopionej w grudniu 1915, i „Persii“ zatopionej w styczniu 1916) podnosi, że na morzu Śródziemnem zostały — prawdopodobnie przez austro-węgierskie łodzie podwodne — zatopione okręty, na których znajdowali się obywatele amerykańscy. „Niektóre z tych okrętów — powiedziane jest w nocie — jak n. p. „Secondo“ i „Welch Prince“ storpedowane zostały bez ostrzeżenia przez łodzie podwodne jadące pod flagą austryacką.

Ponieważ zaś, równocześnie z ogłoszeniem przez Niemcy pewnych części mórz jako zagrożone przez łodzie podwodne, także i Austro-Węgry podały do wiadomości, że od 1 lutego br. „wszelkimi środkami uniemożliwiać będą wszelką żeglugę w obrębie konkretnego obszaru zamkniętego“ rząd Stanów Zjednoczonych przypuszczając pewne zmiany w dawniejszych oświadczeniach oświadcza, że „ma wątpliwość jak tłumaczyć należy te oświadczenia, a zwłaszcza ostatnie z nich. Pragnie więc dowiedzieć się ostatecznie i jasno, jakie stanowisko c. i k. rząd co do wojny łodziami podwodnemi zajmuje i czy zapewnienia dane z okazyi wypadków „Ancony“ i „Persyi“ należy uważać za zmienione lub cofnięte“.

*

Jak się dowiadujemy treść tej noty badana jest w austr.-węg. ministerstwie spraw zagranicznych co do strony rzeczowej, poczem będzie dana odpowiedź.

Żywsze walki na froncie włoskim i francuskim.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI. WIEDEŃ 20 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Na północny wschód od Focsani zabrały wojska wypadowe z rowów nieprzyjacielskich oprócz pewnej liczby jeńców 3 karabiny maszynowe i 1 miotacz min. W terenie Ludowej wysadzono w powietrze blokhaus nieprzyjacielski.

Nad Narajówką ożywione walki działowe. Koło Radziwiłłowa zestrzelił jeden z naszych lotników aeroplan nieprzyjacielski.

NA FRONCIE WŁOSKIM, na froncie Pobrzeża zyskał wczoraj popołudniu ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, pomiędzy Plavą a morzem, na sile. Nocą zdarzyły się tylko odosobnione napady ogniowe. Na froncie tyrolskim artylerya włoska, w odcinku między Torbole a Loppio, była czynniejsza niż zwykle.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. Na południowy wschód od Beratu potyczki placówek.

KOMUNIKAT NIEMIECKI BERLIN 20 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Rozbił się angielskie wypad na zachód od Messines. Na froncie Ancre odrzucono kilka angielskich wypadów wywiadowczych. Nasze wojska wypadowe zajęły szturmem redutę na południe od Letransloy, biorąc w niewolę załogę z 30 ludzi. W Szampanii i Wogezach drobne przedsięwzięcia francuskie nie dały rezultatów. Na północno-wschodnim froncie Verdun udało się nam znieść nieprzyjacielski posterunek.

NA FRONCIE WSCHODNIM. Na południe od jeziora Dryświaty na wschodnim brzegu Narajówki była artylerya rosyjska czynniejsza niż w dniach poprzednich. W Karpatach pomyślne dla nas patrole. Na północ od jeziora Slanie, przepędziwszy nieprzyjacielskie posterunki i odparłszy przeciwataki przesunęliśmy nasze pozycye na grzbiet górski.

Pod Radulesti nad Seretem wdarły się nasze wojska atakowe w pozycye rosyjskie i rozbiwszy schrony powróciły z 11 jeńcami i kilku karabinami maszynowymi.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM. Pomiędzy Wardarem a jez. Dojran trwał z naszych pozycyi aż do wieczora silny ogień karabinowy. Ataku nie było.

Zwołanie Dumy.

KOPENHAGA. (TBK). Jak donoszą „Birż. Wied.“ rząd rosyjski ustalił ostatecznie termin zwołania Dumy na dzień 27 lutego st. st. Wszyscy ministrowie, w liczbie ich także i minister spraw wewnętrznych Protopopow, wezmą u dział w otwarciu Dumy, jednakże w ra-

O nazwy naszych wsi.

Czytamy w „Ziemi Kieleckiej“:

„W całej Polsce, a tembardziej w tak zwanym do wczoraj „zabranym kraju“ nowo tworzonym wsiom, osadom i koloniom bezwzględnie narzucono czysto rosyjskie nazwy, przekręcano na swój ład nazwy miast, ulic, stacyi dr. żel. naszych, nawet imiona i nazwiska własne, osobiste. Zaznaczyć należy, że niektórzy rejenci nabyte kawałki ziemi dobrowolnie chrzcili rosyjskiemi nazwami, a z drugiej strony, wszystkie te nazwy lud nasz częstokroć b. śmiesznie w wymowie swej poprzekręcał, tak poza Wisłą, jak i po tej stronie Wisły. Wszakże w ciągłych stosunkach ludu z władzami i wojskiem najeźdźców sam lud rusyfikował nazwy polskie w wymowie swej i nabrał już sporo ich nazw zwyczajnych przedmiotów (np. saraj-bazar, ocieńszczyk-obieszczyk), a zwłaszcza ordynarnych przekleństw, tak obfitych u wschodniego sąsiada.

W powiecie Kieleckim tak dalekim od „matuszki Moskwy“ spotykamy na stępne kwiatki, choć nie wszystkie zapewne są mi znane: A mianowicie następne nazwy wsi: — Pokrowskoje — Krasna Dolina — Hryszyn Hutor, Krawcowskoje, Znamienskoje, Prijutino, Bolszoje, Sołdackoje, Aleksandrowska (dwa razy), Aleksiejowka, Konstantynowska, Berczow, Orjechowoje, Siemidubrownoje, Prydacza, Troiczka, Błagodat, Szczukowice (na starych mapach Szczupakowice) także Szczukowskie górki, Bielno, (zamiast Belno — też 2 razy), Lesna (zamiast Leśna), Lesica (?), Predgrad (Przedgrodzie).

Prócz tego, Rudę Narodową przechrzczono na niewinną Rudę Zajączkowską...

Po wznowieniu samorządu gminnego, nazwy te winny być omawiane na zebraniach gminnych, na drodze prawnej zmienione i poprawione w hypotecznych księgach.

Co zaś do nowych nazw, to te ustanawiać należałoby od czysto polskich nazwisk własnych właściańskich rodzin, i staropolskich nazw podkarpackiego ludu, zebranych tak obficie w „Drzewiej“.

A. Kossutt.

Przyjaciół naszego pisma w miastach i miasteczkach prosimy o nadsyłanie nam korespondencyi w sprawach dotyczących miast i okolicy.

Wojna światowa.

Walki we Francyi.

BERLIN. (TBK). Biuro Wolffa donosi, że w sobotnich walkach w dolinie Ancre brały udział 3 dywizye angielskie na szerokości 6 km. Widownią szczególnie zażartych walk były rowy na północ od Ancre, które pozostawiliśmy Anglikom. W niedzielę podczas niepogody wykonaliśmy liczne pomyślne przedsięwzięcia.

W nocy na 18 bm. rozbiły się 3 krotne nieprzyjacielskie usiłowania wdarcia się do naszych rowów w okolicy Ypern, wśród ciężkich strat nieprzyjaciela; taksamo rozbił się inny wypad na południe od linii kolejowej wiodącej do Ypern. Noc z niedzieli na poniedziałek przeszła na ogół spokojnie.

Atak napowietrzny na wyspę Oesel.

BERLIN (TBK). Urzędowo donoszą: Wieczorem 18 bm. zaatakował jeden z naszych statków napowietrznych bombami eksplodującemi i pożarnemi port i budynki wojskowe w Arensburgu na wyspie Oesel. Zaobserwowano pomyślne rezultaty. Nieprzyjacielski ogień obronny nie zdał się na nic.

Mina przy ujściu Tamizy.

ROTTERDAM (TBK) Według nadeszłych tu wiadomości, dnia 12 bm. najechał angielski transportowiec u ujścia Tamizy na minę i zatonął.

Okręty toną.

PARYŻ. (Ag. Havasa). Francuski parowiec „Hermine“ pojemności 3.810 ton, zatonął. Załoga uratowana.

LONDYN. (T. B. K.) Trzy parowce zostały, jak Ag. Lloyda donosi, zatopione; tożsamo jeden żaglowiec i jeden bagerowiec. Załoga dwu pierwszych parowców wyratowana.

CHRYSTYANIA. (TBK) Norweskie poselstwo z Paryża donosi telegraficznie, że norweski parowiec „Nordcap“ pojemności 3320 ton, w drodze z Bilbao do Nantes dnia 12 bm. z ładunkiem podków został zatopiony bez ostrzeżenia, w odległości 12 mil od lądu. Z załogi, liczącej 11 ludzi, wylądowało dnia 13 b. m. czterech.

Na morzu Śródziemnem.

BERLIN. (TBK). W zamkniętej strefie morza Śródziemnego zatopiły w ostatnich czasach łodzie podwodne większą ilość cennych okrętów, a między nimi 2 włoskie przepełnione transportowce, 2 parowce uzbrojone (po 3 i 4 tys. ton) z ważnym ładunkiem dla Salonik i kilka innych.

Koło wybrzeży Hiszpanii.

RZYM. (TBK). Ag. Stefani donosi: Parowiec włoski „Providenza“ w odległości 6 mil od wybrzeży hiszpańskich zatopiony. Załoga uratowana. Tasama łódź podwodna ostrzeliwała z dział angielski parowiec, któremu udało się mimo ciężkich uszkodzeń schronić do Alcearni. Z brzegu widziano jak tonął trzeci parowiec nieznanego pochodzenia.

Wstrzymanie ruchu pasażerskiego.

CHRYSTYANIA. (TBK). „Linia Ameryka“ zastanowiła ruch pasażerski. Halifaks nie został jeszcze uznany jako stacya kontrolna.

Koalicya prowokuje rewolucyę w Grecyi.

LONDYN. (TBK). „Times“ donoszą, że stosunki w Grecyi przedstawiają się znów niespokojąco, zwłaszcza wskutek zażądania przez koalicyę wydania broni znajdującej się w prywatnem posiadaniu. Także i rezerwiści chcą zatrzymać broń dla obrony własnej. Możliwość wybuchu zaburzeń nie budzi w koalicyi obaw, gdyż siły koalicyjne przeważają.

Co dzień niesie?

Pisaliśmy przed kiku dniami o zrezygnowaniu jednego z radnych z tego stanowiska...

Nie z naszej winy nie mogliśmy tej sprawy tak omówić ani tak oświetlić jakby to należało.

Z uwag naszych w tej sprawie, w nrze wczorajszym została... biała plama.

Mimo to do rezygnacyi tej a raczej do systemu rezygnowania — jeśli tak rzecz można — powrócić musimy..

Bo czy to system zdrowy? Oto pytanie. A odpowiedź zdaje się prosta.

Rezygnacya jest manifestacyą, jest protestem — i to protestem w najsilniejszej formie.

Kto raz zrezygnuje, ten już poraz wtóry do takiego protestu sposobności niema... Więc jest głosem człowieka, widzącego, że w danych stosunkach wytrwać, że dalej pracować „nie może—głosem ostatnim.., po którym nastaje cisza—i zazwyczaj—radość tych, którzy pozbyli się w ten sposób „czynnika destrukcyjnego".

I dlatego systemu rezygnowania za zdrowy, za racyonalny uważać nie możemy.

Stronnictwom, grupom, jednostkom niepodległościowym z niczego rezygnować nie wolno. Muszą stać, muszą tkwić tam, gdzie je obowiązek postawił, stać—i być głosem sumienia, trwać i nie dać się prowokować niczem, żadną brutalnością. Trwać, bo nie może być, by miało ich braknąć gdziekolwiek tam, gdzie idzie rzecz o sprawę naszą, o sprawę Polski. A o tę sprawę dziś wszędzie idzie... Wszędzie, nawet w niepokaźnej radzie miejskiej miasta Dąbrowy! *(m).*

KRONIKA.

Kalendarzyk. Dziś Sroda Popielec, Maksymiana B.
Czwartek Katedry Sw. Piotra w Ant.
Piątek Piotra Damiana B. D. K.
Wschód słońca 7.07.—Zachód 5.31.

Rada Stanu a prowincya. Z Rady Stanu otrzymujemy następujący komunikat:

Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego otrzymała i w dalszym ciągu otrzymuje mnóstwo adresów od najrozmaitszych instytucyi społecznych, obywatelskich, politycznych oraz od osób prywatnych.

Nie mając możności doręczenia odpowiedzi na poszczególne adresy, Rada Stanu dziękuje za przysłane Jej słowa powitania, widzi w nich zrozumienie dla pracy podjętej w imię odbudowy Niepodległej Ojczyzny i czerpie z nich wiarę, że wszelkie usiłowania, dążące do zrealizowania tego wielkiego celu, znajdą w najszerszych kołach naszego społeczeństwa należytą pomoc i oparcie.

Pieczęcie rejentów. Rejenci w okupacyi niemieckiej otrzymali wzór pieczęci jakich używać mają od d. 1 marca. Pieczęć zawiera podobiznę orła jagiellońskiego, mniejszego niż na pieczęciach używanych w sądach polskich.

Plotki o Lidze Państwowości Polskiej. Rozmaite pisma warszawskie, a za niemi oczywiście i prowincyonalne, prześcigają się w podawaniu z „poważnego źródła" pochodzących „wiadomości najautentyczniejszych" o losach mających spotkać Ligę Państwowości Polskiej.

Informatorzy ci łączą raz L. P. P. z Klubem Państwowców Polskich, to znów każą się jej przekształcić na Stronnictwo Konstytucyjno-Monarchiczne. Żeby zaś tego wszystkiego nie było za mało „Kuryer Polski" wystąpił z najsenzacyjniejszą wiadomością, że Liga P. P. „rozwiązuje się i dzieli na trzy zasadnicze grupy. Pierwsza z nich najliczniejsza łączy się z konserwatywnem stronnictwem ziemiańskiem, działającem pod nazwą „Stronnictwa Narodowego", druga, najmniej liczna i wpływowa, przystępuje do dawnego Zjednoczenia Mieszczańskiego, które połączyło się już uprzednio z resztkami Klubu Państwowców, i wreszcie trzecia grupa członków Ligi zabiega około utworzenia konserwatywnego stronnictwa chłopskiego".

Jednej z tych grup, a mianowicie Stron. Nar. „Kuryer Polski" każe nabywać niewymieniany bliżej dziennik warszawski, aby stał się organem nowej grupy. „W ten sposób konkluduje „Kuryer Polski" z dość luźnej organizacyi, jaką była Liga, powstaną trzy stronnictwa, każde o zabarwieniu umiarkowanie konserwatywnem, przyczem dwa zamierzają oprzeć się na żywiołach drobnomieszczańskich, jedno w mieście, drugie na wsi".

„Konkluzye niedorzeczne — pisze w tej sprawie organ LPP „Głos Stolicy" — a cała informacya zgoła fałszywa..."

Rozłam czy likwidacya C. K. N? W sobotę rozpoczęły się obrady zjazdu CKN. Jak donosi „Nowa Gazeta" obradowano nad sprawami zasadniczemi. W sprawie reorganizacyi C. K. N. rozpoczęto dyskusyę, z której — tak zapewnia cazytowane już pismo — widać było, że zarówno większość grup warszawskich, jak i cała prowincya bynajmniej nie myśli o likwidacyi CKN. (?)

Natomiast „Kuryer Warszawski" donosi: Na posiedzeniu przedpołudniowem przedstawiciele Narodowego Związku robotniczego odczytali deklaracyę, że występują CKN.

Nie wolno przewozić z Austryi do Królestwa przedmiotów zbytkownych, zwłaszcza zaś przedmiotów wysadzonych prawdziwemi perłami i drogimi kamieniami, włącznie zegarków przyozdobionych perłami, lub drogiemi kamieniami, nawet jeżeli te są noszone przez podróżnych przy sobie i służą do osobistego użytku. Klejnoty takie wprowadzone wbrew zakazowi, ulegają konfiskacie.

Ostrzega się zatem podróżnych we własnym ich interesie, żeby nie brali ze sobą w podróż wymienionych przedmiotów i żeby nie narażali się na nieprzyjemne rewizye, przewożąc nawet mniej wartościowe klejnoty.

Z Warszawy.

Wandalin Strzałecki, utalentowany artysta malarz zmarł onegdaj po 35 latach ciężkiej choroby w szpitalu św. Jana Bożego. Stworzył on kilkanaście obrazów treści historycznej, m. inn. „Kacper Karliński", „Kazimierz Wielki", „Esterka", „Sobieski pod Wiedniem" i inne.

Jednokonne karawany. Magistrat postanowił wydać polecenie wydziałowi I. aby dążył do używania w Warszawie wyłącznie jednokonnych karawanów.

Z Piotrkowa.

Nowa Rada miejska odbyła 15 b. m. inauguracyjne posiedzenie, na którem odczytano 3 deklaracye: radnych niepodległościowców, radnych bezpartyjnych i radnych Żydów.

W deklaracyi radnych niepodległościowców czytamy, „Przystępując do podjęcia krępowanej przez lata niewoli samorządnej pracy... uważamy, że prace Rady Miejskiej, będącej tylko drobną grupą współpracowników wielkiego dzieła odbudowy Niepodległej Polski, muszą być prowadzone w duchu wskazań naczelnej narodowej władzy, obejmującej całokształt polskiego państwowego życia.

Zaczątek tej władzy widzimy w Tymczasowej Radzie Stanu, której wyrażamy cześć głęboką oraz zapewnienie bezwzględnego poparcia w dążeniu Jej do stworzenia Niepodległego Państwa Polskiego.

Gwarancyę trwałości i mocy państwowej oraz wyraz najwyższej ofiarności obywatelskiej widzimy w armii polskiej, mającej już gotowe kadry w bohaterskich Legionach, którym, jak również ich twórcy, oddajemy głęboki hołd".

Radni Żydzi uważają za konieczne podkreślić na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Rady miejskiej w imieniu reprezentowanej przez siebie ludności żydowskiej ogólny polityczny ideał odbudowy potężnego Niepodległego, Demokratycznego Państwa Polskiego.

Natomiast radni „bezpartyjni" (ciekawa jest dziś w Polsce „bezpartyjność"!) po długim wstępie na temat gospodarstwa, oświaty, głodu, nędzy i t. p., po domaganiu się całkowitej niepodległości zjednoczonego narodu oświadczaja, że „do tego poprowadzi nas Rząd Narodowy, powołany przez Sejm oparty na szerokiej demokratycznej ustawie wyborczej. Pracy Tymczasowej Rady Stanu w tym kierunku życzymy jaknajpomyślniejszych wyników i spodziewamy się, że przedewszystkiem ku temu dążyć będzie".

Z kroniki towarzyskiej. W sobotę 17 bm. odbył się w kościele parafialnym ślub p-ny Eugenii Bartenbachównej z znanym czytelnikom naszym z licznych felietonów drukowanych dawniej w „Gazecie Polskiej" literatem i dziennikarzem p. Zygmuntem Augustyńskim, aspirantem oficerskim wojska polskiego.

Z Częstochowy.

Wybory do Rady miejskiej Lista ostateczna na radnych m. Częstochowy do pierwszych 5 kuryi powstała na skutek kompromisu 3 komitetów wyborczych, mianowicie: Komitetu Wyborczego Polskiego, Zjednoczonego Komitetu Żydowskiego i Komitetu Pracowników Biurowych, Handlowych i Przemysłowych. Ponieważ do powyższych 5 kuryi złożono w komisaryacie wyborczym przy Magistracie tylko po jednej liście kandydatów na radnych i zastępców, wobec tego, bez głosowania, wymienionych niżej uważać należy za wybranych.

W kuryi I na radnych: ks. kan. Nassalski, Feliks Pfiffer, Karol Wolffke, Stan. Chrzanowski, Jan Dreszer i Edward Kohn; na zastępców: dr. Wł. Sachs, Zygmunt Lesiński, Feliks Dobrucki, Fel. Gorczykowski, Ludomir Nieprzycki i A. Pilz.

W kuryi II na radnych: St. Jastrzębski, d-r Józef Markusfeld, J. Cholewicki, G. Kohn, M. Neufeld i J. Weksler; na zastępców: A. A. Sójka, J. Skalmierski, L. Piotrowski, Z. Stiller, M. Srndnteie i I. M. Silberberg.

W kuryi II na radnych: W. Uljański, L. Maciejewski, B. Horowicz, A. Kanczewski, M. Mokrauer i Stefan Smuga; na zastępców: J. Chmurski, Marcell Chmielewski, A. Warszawski, Wł. Blachnicki, S. Goldstein i Wł. Grott.

W kuryi IV na radnych: A. Blasikiewicz, Jan Wróblewski, Józef Sojecki. L. Tempel, R. Szmidla i Kajetan Szczeciński; na zastępców: L. Morawski, J. Ozgowski, J. Popławski, S. Weinberg, A. Pierzchalski i E. Heine.

W kuryi V na radnych: B. Kondratowicz, E.Wichura, E. Dobrucki, J. Imich, L. Naziębło. i T. Fogelbaum; na zastępców: J. Wizental, S. Szlichte-, J. Zadórski, J. Wróblewski, M. Ratajewski i E. Heine.

Do kuryi VI podano 5 list: Socyalistów Polskich, Polskiej Socyaldemokracyi, Bundu, Zjednoczonego Komitetu Syonistów-Socyalistów i Poalej-Zion i Stronnictwa Narodowo-Żydowskiego.

Z Olkusza.

Liga Kobiet wysłała do Rady Stanu następujący adres:

Widząc w tworzącym się Rządzie realizacyę długoletnich tęsknot narodu polskiego i osiągnięcia niezależnego bytu witamy Wysoką Radę Stanu słowami hołdu oświadczając gotowość podporządkowania rozkazom Jej prac naszych dla Ojczyzny. *Olkuski okręg Ligi Kobiet.*

Z Puław.

W sprawie związku miast. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej został jednogłośnie uchwalony wniosek dra Umiastowskiego wzywający Zarząd miasta Puław, aby skomunikował się z zarządami wszystkich 37 miast w okupacyi austryackiej w przedmiocie utworzenia związku tych miast celem wspólnego działania i wzajemnego pomagania sobie w trudnych kwestyach.

Z Otwocka.

Fałszerstwa wyborcze. W „Ziemi lub." czytamy: Wielką sensacyę wywołało w Otwocku wykrycie wśród żydów znamiennego fałszerstwa w związ-

Na werbunku.

A więc jedziemy na werbunek. Bajeczne. Ruch kolosalny od rana w kadrze. Nazajutrz wymarsz do Dęblina. Zdenerwowanie wśród wszystkich kolegów, bo każdy chciałby w „swoje" strony. Jak zbawienia wyczekujemy chwili odjazdu. O godzinie dziesiątej i kilka minut jedziemy. Inter tempora dowiedziałem się, oczywiście pod dyskrecyą, od persony bardzo „kompetentnej" a mającej „szalone conesanse" z „autorytetami" kancelaryjnymi, a „miarodajnymi", że jedziemy do Pińczowa. Sam nie wiem dlaczego, jakieś odrażające uczucie mnie owładnęło. Najrozmaitsze, definicye snuły mi się po głowie, ale wnet kres wszelkim monologowaniom został położony — zasnąłem zasunięty w kąt wagonu, djabelnie znużony marszem, z Kozienic do Dęblina, i nawałem myśli, które bezustannie mnie, w postaci zmory to znów rozbierającej słodyczy, nawiedzały. Zbudzono mnie w Jędrzejowie. Przesiadamy się na „samowar" noszący nomen kolejki wązkotorowej. Trzęsie się pudło raczej niż wagon. Jedziemy dwie godziny. Stacya. Wysiadamy. Znowu marsz. Teren coraz bardziej przypomina Galicyę i mimowoli ciche westchnienie wydzre się z piersi na myśl swych stron. Zatraca się ta nużąca, bezkresna równina Królestwa Polskiego. Nareszcie Pińczów. Ruch w mieście momentalnie się ożywia. „Legioniści, Legioniści" — podają sobie z ust do ust podlotki, „mamusie", młokoserya i „politycy". Ci ostatni wyciągają natychmiast najróżnorodniejsze konsekwencye, dzieląc się na dwa obozy — optymistów i pessymistów. Jesteśmy objektem ciekawych spojrzeń, zwłaszcza białogłowych istot — no nie dziw, wszak sama kawalerya i artylerya zawitała w te strony, a takie świecidełka, jak czerwone, czarne rabaty i ostrogi mają moc fascynującą. Komendantem naszym jest chorąży hr. Romer, znany z swych zalet i energicznej, owocodajnej akcyi, jaką w mieście i całej okolicy rozwinął. Podoficerami werbunkowymi komisarz werbunkowy dr. Swierz, wachm. Moskwa, sierżant Gładysz i plut. Stawyk, wszyscy odznaczający się doskonałem zrozumieniem rzeczy. Nazajutrz wyznaczono mi jako posterunek werbunkowy gminę Boszczynek. Z tysiącem zapytań „waliłem", by jak najprędzej przebyć przestrzeń 25 wiorst.

Boszczynek. Praeludyum — bardzo sympatyczne przyjęcie przez sekretarza gminnego. Wyznaczenie kwatery i załatwienie wszelkich przedwstępnych necesariów. W gminie znajduje się biblioteka, która cieszy się wielkiem powodzeniem. Garną się coraz bardziej ludzie do książek, by z nich trochę dowiedzieć się prawdy, by rozszerzyć horyzont swych szczupłych, równych prawie zeru wiadomości, by rozjaśnić swe ciemne wnętrza. Więc nie jest tak źle. Lód, który przez tyle czasu pozostawał pod żelazną łapą ciemiężcy budzi się, zaczyna rozumieć swe obowiązki, obecna chwilę. I wcześniej może nawet wydałby, ten poorany tyloma plagami grunt dodatnie plony, gdyby nie to jeszcze po dziś dzień bytujące zdystansowanie chłopa i pana. Mam tu na myśli dwór w Boszczynku, który z zupełnym indeferentyzmem odnosi się do kwestyi poniesienia światła ku ludowi. Możliwe, iż sąd mój jest może przesadny — ale niestety, dziś niczego nie wolno nam obwijać w kokon, dziś musimy zobaczyć nasze minusy i wytknąć je innym. Lecz są ludzie w gminie, którzy umieją wydobyć z tego bagna zacofania i ciemnoty te nieszczęsne dusze—dwór pp. Przyłuskich, nauczyciel Mickoś i sekretarz Piwowarski. Ten tryumwirat z całą intenzywnością z daną sobie energią, z zupełnem zrozumieniem rzeczy i szczeremi chęciami pracuje nad uświadomieniem tutejszego ludu. Zdarzają się coprawda, jeszcze tego rodzaju może nawet zupełnie niewinne gadania — „nasz" (Moskal). Nie dziw. Stygmat „uczciwej" pracy zwolenników „istinno-russkoj idei wyzwolenia z niewoli narodu Polskiego" wycisnął swe dosadne piętno. Dadzą się jednak przy uczciwej pracy usunąć te wszelkie zła, gdy ucichną bałamutne dysonanse. Przez nas urządzane odczyty, wiece, pogadanki dają chłopom doskonałą możność zapoznania się bliżej z historyą naszej nieszczęsnej Ojczyzny — Polski, którą widzieli na Północy. Z rezerwą coprawda odnoszą się do nas, bo imaginacya ich wciąż żyje jeszcze pod pręgierzem „ochrany batiuszki". Znika powoli ta ściana lodowa, która nas legionistów oddziela od ludu, przez stopniowe zaznajomienie się bliżej z nami. Coraz bardziej wyrabia się nie egzystujące dotychczas poczucie narodowości, obowiązku obywatela-Polaka. Tylko naprzód w bój z odsłonioną przyłbicą, w ten bój z ciemnotą i jednostkami starającemi się utrzymać ją, a zabłyśnie potężnym zniczem jutrznia. Ockną się te masy potężne — gdy zniknie wszelkie tak zgubne „anti" chłopu, zakorzenione jeszcze w niejednych „jasnych" głowach.

Oskar Wertep
ułan 2 p. Wojsk Polskich.

ku z wyborami do miejscowej Rady miejskiej. Żydzi mają tam bezwzględną większość w kuryi handlowej; natomiast kurya III była niepewna. Dano więc hasło zapisywania się do tej kuryi. I oto oficyalne biuro wyborcze stwierdziło, że wyborcy, którzy początkowo przedstawili paszporty z napisem „haendler", a przez to jako handlujący kwalifikowali się do kuryi handlowej, po upływie dni kilku przedstawili paszporty, w których wymieniony jest inny zawód.— W kancelaryi burmistrza sporządzono protokół o tem nadużyciu; w sprawę wdały się także władze okupacyjne.

Z Buska.

Wrogowie Rady Stanu. Rada miejska w Busku, mimo starań kilku lepiej myślących członków mimo starań zacnego burmistrza p. Jarzyńskiego, o telegramie hołdowniczym do Rady Stanu, nawet słyszeć nie chciała. Ha! Trudno! „Trudno ruch obudzić w bryłach!" Całe szczęście, że wartki, bujny prąd życia odtrąci te bryły w bok — lub popłynie po nich.

Rocznica styczniowa. W dn. 28 stycznia odbył się obchód rocznicy powstania styczniowego przy udziale legionistów. Kulminacyjny punkt obchodu stanowił wieczorek na którego program złożyły się: słowo wstępne ogniomistrza Leg. Pol. Lipińskiego, pieśni chóralne, a wreszcie jednoaktowa sztuka „W Dąbrowie Górniczej". Żywy, przepiękny obraz „Polska Zmartwychwstająca" zakończył wieczorek.

Koło T. S. L. w Busku powstało na wniosek p. Mackowa — i rozwinęło piękną naprawdę działalność w całym powiecie. Założono dziesięć czytelni wiejskich. Organizowano przedstawienia i obchody narodowe, jak obchód powstania styczniowego, obchód Trzeciego Maja, urządzono cały szereg odczytów z historyi polskiej — i o sprawie polskiej w chwili bieżącej. Wreszcie T. S. L. brało czynny udział w zbieraniu „Święconego" względnie „Gwiazdki" dla legionistów. Wogóle pracami swemi przyczyniło się niemało do rozwoju i rozkwitu myśli niepodległościowoj w powiecie Stopnickim.

Nowe pismo. Polskie Stronnictwo Ludowe projektuje wydawanie pisemka ludowego p. t. „Powiat Stopnicki".

Zapiski.

Książka o Polsce w Paryżu. „La Pologne d'hier et de demain". Pod tym tytułem ukazała się przed kilku dniami w Paryżu nakładem Feliksa Alcan'a broszura znanego publicysty i socyologa mecenasa Stanisława Ponnera z Warszawy. Broszura ta pierwsza z cyklu jest zbiorem trzech odczytów, wygłoszonych przez p. Stanisława Ponnera w Paryżu, w Szkole nauk Społecznych. Czytelnik francuski znajdzie tam dużo wiadomości i zrozumie, że nie manifest Wielkiego Księcia, ale niepodległość Polski jest koniecznością historyczną. Książka napisana jest po męsku, bez lamentów i skarg, bez błagań o litość, ale poparta faktami historycznymi sama mówi, że Polska jest i żyje. Książkę poprzedza wstęp prof. Georgen Renar d'a, znanego socyologa francuskiego i profesora w College de France.

Z Poznańskiego.

Przyszła polityka Niemiec wobec Polaków.

Poznańska „Gazeta Narodowa" wyraża nadzieję, iż polityka dotychczasowa niemiecka w zaborze pruskim ulegnie zmianie.

„Chociażby nikt nie ufał rządowi— pisze wspomniany dziennik — że ma szczere zamiary pogodzenia się z Polakami, to już sam fakt niesłychanego obdłużenia państw wojujących przemawia za tem, że Prusy nie pozwolą sobie w przyszłych latach kilkudziesięciu na kosztowny luksus wyrzucania setek milionów marek celem uprawiania polityki antypolskiej. Politycy i ekonomiści niemieccy obliczają ciężary wojenne Niemiec już dzisiaj na ogólną sumę 120 miliardów marek. Wedle tychże obliczeń oprocentowanie długów wojennych wymagać będzie w przyszłości 6 do 7 miliardów marek nowych podatków. Dlatego kiełkują już projekty konfiskaty pewnej bardzo znacznej części posiadłości prywatnej na umorzenie długów publicznych.

Na ten jednak tylko wzgląd na położenie finansowe i gospodarcze całej, skutkiem wojny zniszczonej, Europy, utwierdza nas w nadziei, że rząd pruski zmieni swą politykę względem społeczeństwa polskiego. Są jeszcze inne, ważniejsze powody. Ponieważ Niemcy poznali ostatecznie, że walka na śmierć i życie toczy się głównie o zachłanne cele imperyalistyczne Anglii, przeto uważać można jako pewnik, że ekspansya Niemiec musi z konieczności skierować się na zachód. Na wschodzie zaś powstaje nowe państwo Polskie, złączone przymierzem z mocarstwami centralnemi. Jeżeli więc w obopólnym interesie Prus i Polski leżeć będzie przyjaźń, to trudno sobie wyobrazić, by Prusy zamierzały drażnić polskich poddanych swoich prawami wyjątkowemi.

Mowa konserwatysty posła Kardorffa w sejmie pruskim jest też dowodem, że nawet w kołach, dotąd nam zasadniczo przeciwnych, rozjaśnia się pogląd na przyszłe zoośne stosunki, do których urzeczywistnienia pragniemy się z swej strony także przyczynić".

Z Galicyi.

Politechnika we Lwowie. Na politechnice lwowskiej ma być obsadzona katedra „Encyklopedyi górnictwa, górnictwa nafty i głębokich wierceń". Termin wnoszenia podań upływa 1 kwietnia 1917.

Bliższych informacyi udziela dziekan wydziału budowy maszyn prof. dr. Wiesław Chrzanowski.

KRONIKA DĄBROWSKA.

Popielec. W resztkach czerniejącego od pyłów śniegu odjechał książę—karnawał, przemycając na ostatek jakieś tany, jakieś wstydliwe półzabawy. I odszedł — a wraz z nim pączki chude —; i z całą okazałością, z całą pychą tyrana srogiego wjeżdża w podwoje nasze wielki post — popielec.

Posypią nam więc dziś w kościołach głowy popiołem, byśmy zapamiętali sobie gruntowniej jeszcze iż „proch jesteś i w proch się obrócisz"...

To nam mówi i przypomina dzień dzisiejszy — dzień, w którym uprzytomnić sobie najłatwiej, iż prochem i popiołem jest wszystko ludzkie, a żyje tylko, i nieśmiertelna jest zawsze, po wieki — idea!

Wiadomości osobiste. Jak się dowiadujemy szef oddziału cywilnego przy tutejszej komendzie obwodowej sekret. min. p. Rozwadowski zostaje przeniesiony do Lublina, gdzie ma objąć obowiązki szefa kancelaryi prezydyalnej w tamtejszem general-gubernatorstwie.

Koncert dobroczynny. Piszą nam: Tak samo jak w ubiegłym roku urządza Komenda obwodowa 10 marca wielki koncert na rzecz miejscowych instytucyi dobroczynnych. Szczególną atrakcyę stanowi z Wiednia sprowadzony kwartet złożony z pierwszorzędnych artystów. Bliższe szczegóły programu będą później podane. Wcześniejsze zamowienia na bilety przyjmuje się w Komendzie obwodowej (oddz. cywilny).

Z Stow. chrześć. robotników. W niedzielę 18 bm. odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stow. Robotników Chrześcijańskich, przy u dziale 30 członków. Zebranie zagaił prezes p. B. Jędrusik, zapraszając na przewodniczącego zebrania p. S. Raźniewskiego, a na sekretarza p. Wł. Sowę. Protokół z poprzedniego zebrania przyjęto bez dyskusyi, prezes przedstawił pokrótce działalność T-wa w 1916 roku, a sekretarz zebrania p. Sowa odczytał bilans Koła Dąbrowskiego, bilans Domu Ludowego i ogólny bilans Stowarzyszenia za 1916 rok. Wszystkie trzy zebrani przyjęli i zatwierdzili. W dyskusyi kilku członków przemawiało w sprawie utrzymania nadal Domu, który po wojnie powinien dać finansowy świetny rezultat. Taksamo żądano dalszego prowadzenia działalności Stowarzyszenia. Do Rady Opiekuńczej dobroczynności publicznej wybrano jako delegata p. Józefa Machetę-Olszackiego, poczem przeprowadzeniem wyborów do Zarządu zebranie zakończono.

Echa Będzińskie.

(b) **Z komisaryatu werbunkowego.** Oficer leg. Butkiewicz, szef tutejszego biura werbunkowego przeniesionym został do Wielunia. Pan Butkiewicz cieszył się u nas ogólną sympatyą. Jemu zawdzięczamy parę wieczorów nadzwyczaj miłych. On zbliżył tutaj żołnierza polskiego do społeczeństwa, łącząc obie strony silnymi węzłami.

Grono osób wystosowało do inspektoratu werbunkowego prośbę o pozostawienie p. Butkiewicza Będzinowi. Czy odniesie ona odpowiedni skutek zobaczymy.

Posterunek tutejszy będzie liczył obecnie tylko 5-ciu legionistów.

(b) **Stowarzyszenie Lokatorów** odbyło onegdaj zebranie organizacyjne. Po odczytaniu zatwierdzonej już ustawy i projektu regulaminu kasy zapomogowej, długo dyskutowano nad określeniem wysokości składki członkowskiej. Przyjęto, z pośród wielu, wniosek p. Kapuścika — 3 rb. rocznie, a to w tym celu, by uprzystępnić jaknajszerszemu ogółowi należenie do stowarzyszenia. Przyjęto zaprojektowany przez komitet organizacyjny budżet na rok 1917 w sumie 2150 rubli. Wzorując się zupełnie mylnie na ustawie warszawskiej powołano do zarządu aż 15 osób i 5 osób do komisyi rewizyjnej. Tak wielka ilość członków zarządu może być dobrą w Warszawie, liczącej blisko milion mieszkańców, ale w Będzinie to trochę za dużo... Jeżeli weźmiemy pod uwagę zapisanych dotychczas 102 członków, zobaczymy, że piątą część Stowarzyszenia stanowi zarząd, który przy tak wielkiej liczbie członków z trudnością będzie się zbierał na posiedzenia. Wybrani zostali do zarządu: Borzykowski, Perlmuter, Kapuścik, Lewin, Burakiewicz, Krigstejn, Blumenfrucht, Szeftel, Straussman, Lange, Stattler, Minc, Ferens, Rechnic, Regirer, Inwald, Grossman, Czerwiński, Krzywański, Blumenfrucht i Hampel.

Tabela Loteryi klasycznej R. G. O.

Drugi dzień ciągnienia

Po rb. 10,000 na № 5736.
Po rb. 5,000 na № 2882.
Po rb. 3,000 ny № 20296.
Po rb. 2,000 na № 20605
Po rb. 1,000 na № 19540.
Po rb. 650 na №№ 16284 22977.
Po rb. 200 na №№ 6026 10345 10931 11186 19872
Po rb. 100 na №№ 2353 3516 4020 5574 7923 10821 18017 19623 19862 19955 24765 25949 26679 27477 29515.
Po rb. 50 na №№ 3480 3689 3728 4329 5784 8306 9227 11083 11203 11203 11875 13668 14385 14712 15426 15593 21632 22533 23689 24112 25126 28347 28674
Po rb. 30 na №№ 30 40 44 83 163 204 19 25 45 409 10 21 71 85 559 692 761 827 87 97 932 48 65 75 1052 79 110 46 214 61 308 43 53 545 804 13 80 945 2050 61 90 128 71 224 35 53 87 353 76 79 94 507 12 38 68 79 612 17 62 90 811 41 57 955 58 99 3025 60 147 86 200 22 79 348 51 409 49 524 64 602 873 85 935 4007 157 289 326 403 43 606 26 29 717 828 41 95 960 65 5023 24 127 66 75 82 98 200 34 43 304 42 69 415 34 62 551 623 41 72 82 725 43 75 992 6025 44 124 226 79 377 85 410 12 56 66 507 49 78 86 629 68 72 728 38 70 829 77. 84 956 87 7054 56 100 7 28 71 96 236 51 59 310 58 415 30 56 508 3 47 95 636 66 75 748 851 907 15 18 74 81 82 95 8004 33 51 107 37 47 75 85 86 204 23 30 51 73 93 309 587 295 44 47 503 5 647 62 95 774 94 98 855 995 9046 93 176 226 303 21 28 29 45 406 40 509 31 36 57 609 42 49 67 705 33 59 7801 30 34 47 92 919 99 10001 6 23 6055 98 114 19 45 247 58 77 388 498 501 99 696 800 12 27 32 919 37 11079 102 232 66 337 407 18 26 501 24 36 46 60 61 73 676 78 786 884 91 939 12068 135 97 216 43 62 310 40 43 64 98 435 503 42 96 706 13 50 889 965 81 13000 44 68 79 11 87 213 28 64 68 70 90 323 98 482 84 628 3344 3 732 80 90 3 4 7 11 37 46 67 74 77 14160 31 60 288 368 414 31 60 424 61 95 621 72 83 700 8 88 94 963 15171 207 35 63 93 532 70 72 76 77 647 63 783 95 810 957 16062 75 83 133 34 2 8 363 410 22 508 18 24 69 625 30 32 57 729 844 95 170 6 48 67 72 87 127 222 324 444 528 805 27 35 79 90 907 17 30 18027 93 124 6 33 93 287 304 7 418 535 65 610 30 41 57 745 63 60 801 17 53 65 937 45 76 19008 58 142 78 92 201 13 82 91 378 451 83 504 40 57 642 61 799 809 20083 127 42 93 232 44 47 90 97 99 310 13 65 79 84 93 410 37 42 46 507 39 73 79 85 93 913 57 95 735 76 78 79 80 99 8 9 943 51 21051 201 2 55 73 84 355 439 55 69 98 570 604 18 49 73 732 41 79 82 832 46 50 926 69 22083 203 323 26 37 49 81 425 99 520 39 427 98 893 902 46 47 56 77 82 23090 99 105 22 34 75 222 332 65 416 31 32 43 64 603 22 76 807 35 901 10 24010 30 60 80 84 96 100 53 71 84 99 207 23 55 90 96 327 87 99 445 46 504 32 40 604 39 55 742 57 77 809 46 59 80 916 75 78 25003 106 49 235 64 67 77 81 448 651 669 77 718 76 805 8 88 910 58 09 74 26052 74 136 59 62 296 364 70 97 424 39 540 87 639 74 782 84 800 41 921 27095 112 21 43 71 78 295 13 455 510 15 17 19 42 49 776 98 815 25 56 99 000 28086 99 63 70 243 75 372 469 96 545 622 35 42 81 97 961 78 96 29003 10 72 78 218 223 40 43 409 550 66 688 99 736 99 836 80 915 27 43 30000.

Ze świata.

Ostatni brat Ibsena, Ole Paus —z zawodu marynarz—zmarł przeżywszy lat 82.

Zdziczenie we Francyi. Dzienniki rosyjskie donoszą z Paryża: Sąd przysięgłych w Paryżu uniewinnił matkę, oskarżoną o zamordowanie dziecka, którego ojcem był żołnierz niemiecki. Cała publiczność powitała wyrok oklaskami.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.